

Flisacy ze Sromowców na Lubelszczyźnie

– Wyszedłbym po was wczoraj, ale nie wiedziałem, że to już – tłumaczył zastępca burmistrza Sandomierza Krzysztof Krzystanek. Wiceszeffa miasta zaskoczyliśmy o godz. 8 rano, wpraszając się na kawę. O tej porze w Sandomierzu jego gabinet był jedynym miejscem, gdzie mogliśmy się jej napić. Wszystko przez radiową Trójkę, która wymusiła na nas pobudkę o 6.30, żądając relacji na żywo o 7. Z Sandomierza wypłynęliśmy o godz. 10. Na przystani żegnała nas szkolna wycieczka z Gierlachowa i kapitan statku „Bena”. Nikt nas nie eskortował, z wyjątkiem małej, wyjątkowo szybkiej wydry, która z rybą w zębach przecięła nam drogę. W południe San wpadł do Wisły, niedługo potem zaczęło się chmurzyć i tuż przed Annopolem, na trzechsetnym kilometrze, złapał nas deszcz. O godz. 15 przekroczyliśmy granicę województwa lubelskiego i zjedliśmy dość specyficzny barszcz i takiż kotlet mielony w miejscowym barze. Jutro, dziewiątego dnia podróży, flisacy chcą dotrzeć do Kazimierza Dolnego. (MP)